

Robert Kasperski

O *legio mesaburiorum* i innych grupach wojowników uwag kilka

Wprowadzenie

Średniowieczny wymiar sprawiedliwości – pisze Hanna Zaremska – uważał obronę społeczeństwa przed obecnością złooczyńców za zadanie pierwszorzędnej wagi. Sprawowanie tej pieczy, gdy szło o zbrodnie szczególnie surowo oceniane, wymagało kary śmierci. W mniej jaskrawych przypadkach zadawano się wygnaniem. Obie kary uwalniały zbiorowość ludzi szanujących prawo i ziemię przez nich zamieszkaną od niepożądanych przestępców¹.

Nas interesują niezwykle przestępcy – zbójce i złodzieje, którym darowano karę i osiedlano na terenach przygranicznych, aby dokonywali tak często, jak się tylko da, najazdów na terytoria barbarzyńskie. Pozbywano się ich, aby chronić wspólnotę, jednocześnie wykorzystywano ich do jej obrony.

Widukind z Korbei opisuje w swoim dziele, jak to w 936 roku czeski książę Bolesław I Srogi (zm. 972) zwyciężył armię złożoną z Sasów, którą dowodził hrabia o imieniu Asik². Wcześniej Sasi odnieśli zwycięstwo nad częścią czeskich wojsk i gdy zajmowali się obdzieraniem poległych, odpoczywali oraz zbierali siano dla wierzchowców, nagłe

¹ H. ZAREMSKA, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993, s. 135.

² *WIDUKINDI monachi Corbeiensis Rerum gestarum Saxonicarum libri tres* (cyt. dalej: WIDUKIND), wyd. P. HIRSCH, H.E. LOHMANN, Hannoverae 1935 (Monumenta Germaniae Historica [cyt. dalej: MGH], Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum, separatim editi [cyt. dalej: SS rer. Germ.] t. 60), lib. II, cap. 3, s. 68–69.

uderzenie Bolesława starło w proch całą armię Asika, który poległ w walce. W skład saskiej armii wchodziła specyficzna jednostka wojskowa – sławny *legio mesaburiorum*. Ci – jak obrazowo określił ich Karl Leyser – *outlaw warriors* albo *gangster's war band* byli obiektem kilku ciekawych komentarzy nowożytnych historyków³. Chcieli oni ustalić, skąd wziął się pomysł organizowania specjalnych oddziałów wojskowych złożonych z przestępców, które miały działać na pograniczu i stamtąd przeprowadzać najazdy na ludy barbarzyńskie. Rudolf Köpke wskazywał, że król niemiecki Henryk I Ptasznik (zm. 936) – twórca naszego legionu – kontynuował model stworzony przez Franków, którzy na pograniczu zakładali militarne osady mające chronić kraj przed najazdami wrogich ludów⁴. Do tezy, że Henryk korzystał z rozwiązań frankijskich przychylił się również Gerhard Baaken⁵. Twierdził on, że legion był złożony z pomniejszych wasali królewskich albo tzw. wolnych królewskich (*die Königsfreien*), którzy, łamiąc pokój albo dopuszczając się rozboju, zostali skazani i przez króla osiedleni na ziemi królewskiej w celu jej obrony. Mieli oni stanowić stałe załogi pogranicznych kaszteli. Badacz ten wątpi zresztą w wartość relacji Widukinda, twierdząc, że zyskuje ona na wiarygodności tylko, jeśli przyrówna się ją do polityki frankijskiej na

³ K. LEYSER, *Medieval Germany and Its Neighbours, 900–1250*, London 1982, s. 22; tenże, *Early Medieval Warfare*, [w:] tegoż, *Communications and Power in Medieval Europe: The Carolingian and Ottonian Centuries*, red. T. REUTER, London 1994, s. 29–50, zwł. s. 46. Z terenu średniowiecznej Italii znani są tzw. *ribaldi*, a więc mężczyźni niskiego stanu walczący w grupach wojskowych dowodzonych przez tzw. króla ribaldów; zob. R.C. TREXLER, „Correre la terra”. *Collective Insults in the Late Middle Ages*, „Mélanges de l'École française de Rome” 96, 2 (1984), s. 845–902.

⁴ R. KÖPKE, *Widukind von Korvei. Ein Beitrag zur Kritik der Geschichtsschreiber des zehnten Jahrhunderts*, Berlin 1867, s. 97.

⁵ G. BAAKEN, *Königtum, Burgen und Königsfreie. Studien zu ihrer Geschichte in Ostachsen*, „Vorträge und Forschungen” 6 (1961), s. 9–95, zwł. s. 65–68.

pograniczu. Aby jeszcze bardziej podważyć wiarygodność relacji mnicha z Korbei – którą niemiecki historyk odsądza od czci i wiary jako „bajkę” – Baaken pyta: „Kto daje przestępcom już po skazaniu broń do ręki?”⁶. Leyser z kolei twierdził, że należy przyrównać ich do ludzi zakłócających pokój, którym anglosaski król Athelstan (zm. 939) w swych prawach z Exeter ogłoszonych w roku 927 rozkazywał, aby wraz ze swymi żonami, niewolnikami oraz ruchomościami udawali się do wyznaczonego miejsca i nigdy stamtąd nie wracali⁷. Badacz ten podkreśla przy okazji, że Athelstan oddał rękę swej siostry Ottonowi, synowi Henryka I, sugerując tym samym, że niemiecki król mógł zapożyczyć od Anglosasów pomysł użycia bandytów do walki z barbarzyńcami. Herbert Grundmann z kolei próbował podważyć całą teorię o zorganizowaniu legionu ze zbrojów, argumentując, że *latro* nie oznacza wcale „złodziej lub zbrojca”, lecz tyle, co *Freibeuter*⁸. Z tego względu – utrzymywał niemiecki historyk – chodziło o oddział żołdaków czy najemników, który dokonywał łupieskich najazdów, mających na celu zdobycie łupów i niewolników. Walter Schlesinger (do którego hipotezy przychylił się częściowo Reinhard Wenskus) natomiast przyrównał działania Henryka I względem bandytów do *passusu Capitulare Saxonicum* ogłoszonego w roku 797⁹. Mowa tam o tym, że złoczyńca (*malefactor*) powinien

⁶ „Wer gibt schon Verbrechern nach der Aburteilung Waffen in die Hand?”, tamże, s. 67 (jeśli nie zaznaczono inaczej, tłum. R.K.).

⁷ LEYSER, *Medieval Germany*, s. 22.

⁸ H. GRUNDMANN, *Rotten und Brabanzonen. Söldner-Heere im 12. Jahrhundert*, „Deutsches Archiv für Geschichte des Mittelalters” 5 (1942), s. 437–492, tu s. 437, przyp. 1.

⁹ W. SCHLESINGER, *Zur Gerichtsverfassung des Markengebiets östlich der Saale im Zeitalter der deutschen Ostsiedlung*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 2 (1953), s. 1–93, zwł. s. 4, przyp. 2; R. WENSKUS, *Zur fränkischen Siedlungspolitik im Saalegebiet*, [w:] *Festschrift für Helmut Beumann zum 65. Geburtstag*, red. K.-U. JÄSCHKE, R. WENSKUS, Sigmaringen 1977, s. 125–136, zwł. s. 136.

zostać osiedlony przez króla wraz z żoną, rodziną i wszystkim, co do niego należy, poza ojczyzną (*patria*) złoczyńcy, ale wewnątrz jego (tzn. króla) królestwa lub na granicy (*aut in marcu*)¹⁰.

Każda z przedstawionych teorii ma swoje słabe strony. Metodologicznym problemem jest przede wszystkim to, że relacja o *legio mesaburiorum* nie stanowi żadnej analogii do przedstawionych przez naszych czterech historyków – tj. Köpkego, Baakena, Leysera i Grundmanna – przykładów osadzania pewnych grup na wyznaczonych ziemiach. Odrzucenie szczegółów relacji Widukinda i wybrania tylko pewnych jej – pasujących do własnej tezy – elementów jest zabiegiem metodologicznie nieuprawnionym. Wbrew Baakenowi, wysyłanie elementu niespokojnego, kryminalnego powieździelibyśmy, na pogranicze, aby tam dokonywał on najazdów na ziemie nieprzyjacielskie, było praktykowane wśród ludów indoeuropejskich od dawna. Można też powątpiewać w słuszność tezy o istnieniu we wczesnośredniowiecznych Niemczech „wolnych królewskich”. Poza tym członkowie legionu nie stacjonowali w samym kasztelu, lecz – być może – w okolicznych osadach, gdzie znajdowały się nadane im posiadłości, lub na podgrodziu (*suburbium*)¹¹. Twierdzenie Leysera z kolei napotyka problem innego rodzaju, choć również objawiający brak analogii – tym razem między opisem pomieszczonym przez Widukinda a relacją odpowiedniego passusu praw Athelstana. Otóż w przytoczonym zapisie praw z Exeter nie ma mowy o tym, żeby mieli się udać na terytoria leżące w sąsiedztwie ziem wrogów, nie ma wzmianki, aby otrzymali zadanie najeżdżania ich ziem, wreszcie nie ma

¹⁰ *Capitulare Saxonicum*, wyd. K. RICHTHOFEN, [w:] MGH, *Leges*, t. 5, Hannoverae 1875–1889, 10, s. 92. Zob. też I. REMBOLD, *Conquest and Christianization: Saxony and the Carolingian World, 772–888*, Cambridge 2018, s. 57.

¹¹ Na temat burgwardów zob. T. REUTER, *Germany in the Middle Ages, c. 800–1056*, London–New York 1991, s. 166.

słowa o tym, by organizowani byli w oddziały wojskowe¹². Grundmann zaś nie zwraca uwagi na fragment, w którym mowa o darowaniu należnej kary, stąd też wynika jasno, że *latro* oznacza w analizowanym passusie dzieła Widukinda przestępcę, którego król łaskawie oszczędzał, darowując karę. Z kolei fragment przytoczony przez Schlesingera nie relacjonuje niczego o tym, że skazani *malefactores* otrzymali rozkaz przeprowadzania najazdów na terytoria wrogów.

Zaproponowane tutaj rozważania mają na celu przedstawienie tezy, że organizacja *legio mesaburiorum* przypomina archaiczne związki wojowników, tzw. *Männerbünde*, i z tego względu, jeśli gdzieś szukać pochodzenia tej formacji zbrojnej, to właśnie w dawnych związkach wojowników, które organizowane były m.in. w celu kierowania agresji jednostek wojowniczych „na zewnątrz”. Dobrego materiału porównawczego dostarczają związki wojowników, które znajdujemy na terenie późnoantycznej i średniowiecznej Irlandii – tzw. *fian* (w l. mn. *fiana*), a także inne indoeuropejskie *Männerbünde*. Mentalność średniowieczną – jak się nieraz uważa – najlepiej odzwierciedla epika. Sięgnijmy zatem do tzw. *Cycle des Narbonnais*, koncentrując uwagę na jednym z bohaterów tego cyklu, który zwie się Aimer (Ademar) le *Chétif* (znaczenie tego przydomku nie jest do końca jasne, może on znaczyć albo „jeniec”¹³, albo „banita”¹⁴)¹⁵, będącego przywódcą grupy wojowników zwerbowanej pośród złodziei, rozbójników i morderców¹⁶. Joël H. Grisward pokazywał, że cykl

¹² *Decretum Æthelstani de pace obseruanda*, wyd. F. LIEBERMANN, [w:] tegoż, *Die Gesetze der Angelsachsen*, t. 1, Halle 1903, prol. 1–3, s. 167.

¹³ R. WEEKS, *Aimer le Chetif*, „Publications of the Modern Language Association of America” 17, 4 (1902), s. 411–434, zwł. s. 432.

¹⁴ Zob. J. BANASZKIEWICZ, *Młodzieńcze gesta Bolesława Krzywoustego, czyli jak zostaje się prawdziwym rycerzem i władcą*, [w:] tegoż, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, Kraków 2012, s. 517–525.

¹⁵ Na temat tej postaci zob. WEEKS, *Aimer le Chetif*, s. 411–434.

¹⁶ AYMERI DE NARBONNE, *Chanson de geste*, wyd. L. DEMAISON, Paris 1887 (Publications de la Société des anciens textes français, 25).

przechował starą spuściznę indoeuropejską – m.in. model trójdzielny wydobyty na światło dzienne przez Georges’a Dumézila – stąd może on być również ważnym materiałem porównawczym zastosowanym do naszych rozważań¹⁷. Drużyna Aïmera stanowi – jak się często uważa – modelowy opis oddziału złożonego z wszelkiej maści przestępców, który ma zadanie walczyć z barbarzyńcami¹⁸.

Relacja Widukinda o *legio mesaburiorum*

Zacznijmy od zacytowania relacji o naszym legionie. Widukind tak przedstawia interesującą nas formację zbrojną:

Asik został wysłany do niego [jakiegoś nieznanego mniejszego księcia Czechów, przeciw któremu Bolesław rozpoczął wojnę – R.K.] wraz z legionem mesaburskim i silnym oddziałem wojowników z Hassegau. Przydano mu również hufiec Turyngów. Był bowiem ten legion zebrany z rozbójników. Król Henryk, dosyć srogi względem obcych, jednak we wszystkich sprawach był dość łagodny wobec współplemieńców¹⁹, dlatego, ilekroć zobaczył łotra lub rozbójnika o silnych rękach i zdatnego do wojny, darował mu należną karę, osadzając go na podgrodziu mesaburskim, dawał ziemię oraz broń. Rozkazywał im oszczędzać współplemieńców, natomiast nieustannie prowadzić rozboje, tak często, jak tylko mogli, przeciw barbarzyńcom. Z tego rodzaju ludzi została zebrana wielka liczba, stała się pełnym legionem gotowym na wojenną wyprawę²⁰.

¹⁷ J.H. GRISWARD, *Archéologie de l'épopée médiévale. Structures trifonctionnelles et mythes indoeuropéennes dans le cycle des Narbonnais*, Paris 1981, *passim*.

¹⁸ Tamże, *passim*.

¹⁹ Wyjaśnienie przekładu *civis* jako współplemieniec zob. BAAKEN, *Königtum, Burgen*, s. 20.

²⁰ „Mittitur autem ei Asic cum legione Mesaburiorum et valida manu Hassiganorum, additurque ei exercitus Thuringorum. Erat namque illa legio collecta ex latronibus. Rex quippe Heinricus cum esset satis severus extraneis, in omnibus causis erat clemens civibus; unde quemcumque videbat furum aut latronum manu fortem et bellis aptum,

Pierwszy problem związany jest z użytymi tu słowami *latrones* i *fures*. Niektórzy badacze uznali, że legion rekrutowany był spośród ludzi o nieszlacheckim czy służebnym pochodzeniu²¹. Jednak Edward J. Schoenfeld podniósł, że rozbójnikami nazywani byli również możnowładcy czy arystokraci. Jak pisał ten badacz:

Charges of brigandage and robbery were normally made against participants in a feud, especially the side that lost. Feuds and rebellions were very common in tenth-century Saxony, the most famous, perhaps, being those against Otto in 936 by his brother, Henry the Quarrelsome, and in 951 by his son, Luidolf. As can be seen from these examples, participation in feuds was not limited to persons of low status and the epithet *latrones*, alone, is not enough to show that the members of the Merseburger legion came from a lower socio-economic groups than that which provided most armored warriors²².

Badacz ten twierdził, że wojownicy legionu stanowili ciężkozbrojną (najprawdopodobniej walczącą konno) formację, a nie lekkozbrojnych *agrari milites*. Ze zdaniem tym nie zgodził się Charles R. Bowlus, który podniósł, że z relacji Widukinda wynika *expressis verbis*, iż Henryk I dał owym *latrones* broń, którą mieli się posługiwać, i ziemię, które mieli zamieszkiwać²³. A więc byłiby to ludzie, których nie było stać na zakupienie wojskowego ekwipunku własnym sumptem. Rzecz, jak widać, jest skomplikowana i nie wydaje

a debita poena ei parcebat, collocans in suburbano Mesaburiorum, datis agris atque armis, iussit civibus quidem parcere, in barbaros autem in quantum auderent latrocinia exercebant. Huiusmodi ergo hominum collecta multitudo plenam in expeditionem produxit legionem”, WIDUKIND, lib. II, cap. 3, s. 68–69.

²¹ Por. LEYSER, *Early Medieval Warfare*, s. 46.

²² E.J. SCHOENFELD, *Freedom and Military Reform in Tenth-Century Saxony*, [w:] *The Circle of War in the Middle Ages: Essays on Medieval Military and Naval History*, red. D.J. KAGAY, L.J.A. VILLALON, Woodbridge 1999, s. 59–72, zwł. s. 70.

²³ Ch.R. BOWLUS, *The Battle of Lechfeld and Its Aftermath, August 955: The End of the Age of Migrations in the Latin West*, Burlington 2006, s. 57.

się, aby badacze mogli dojść do porozumienia w kwestii tego, z jakich grup rekrutowali się członkowie naszego legionu.

Drugi problem dotyczy się słowa *mesaburiorum*. Dla tych, którzy obeznani są z dziełem Widukinda, dziwne jest, że słowo to przetłumaczyliśmy jako mesaburski. Jednakże istnieje ważny powód takiego właśnie przełożenia interesującego nas przymiotnika. Jest faktem, że Merseburg był w X wieku grodem granicznym, który, leżąc nad Soławą, bronił granicy ze Słowianami. Liutprand z Cremony (zm. 972) pisał o nim: „quod est in Saxonum Turingorum et Sclavorum confinio castrum”²⁴. Jednakże faktem jest również, że u Widukinda w lepszych rękopisach czytamy o *mesaburiorum*, w gorszych – najczęściej – o *mersaburiorum*.

Co właściwie oznacza słowo *mesaburiorum*?

Od dawna panuje przekonanie, że słowo *mesaburiorum* pochodzi od nazwy miasta Merseburg i oznacza tyle, co „legion merseburski”²⁵. Merseburg – jako gród graniczny – znakomicie nadawał się na bazę wypadową dla wojowników przeprowadzających najazdy na ziemie Słowian. Takiemu wyjaśnieniu tej nazwy przeciwstawił się Walter Schlesinger²⁶.

²⁴ LIUDPRANDI *Antapodosis*, wyd. J. BECKER, [w:] *LIUDPRANDI Opera*, Hannoverae et Lipsiae 1915 (MGH, SS rer. Germ. in usum scholarum, t. 41), lib. II, 28 s. 51.

²⁵ Zob. G. WAITZ, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter König Heinrich I.*, Berlin 1863, s. 103; F. LÜTGE, *Die Agrarverfassung des frühen Mittelalters im mitteleuropäischen Raum vornehmlich in der Karolingerzeit*, Stuttgart 1966, s. 67. Przekonanie to panuje do dziś; zob. np. G.E. SCHRAGE, *Zur Siedlungspolitik der Ottonen. Untersuchungen zur Integration der Gebiete östlich der Saale im 10. Jahrhundert*, „Blätter für deutsche Landesgeschichte” 135 (1999), s. 189–268, zwł. s. 194; C. EHLERS, *Die Integration Sachsens in das fränkische Reich (751–1024)*, Würzburg 2005, s. 253.

²⁶ SCHLESINGER, *Zur Gerichtsverfassung*, s. 4, przyp. 2; WENSKUS, *Zur fränkischen Siedlungspolitik*, s. 136.

Twierdził on, że słowo to nie ma żadnego związku z Merseburgiem, że pochodzi z języków słowiańskich i wywodzi się od słów „bór”, czyli las oraz „měza” – granica i oznacza tyle, co *Grenzwälder*, a więc „lasy graniczne”. Argumenty przemawiające za tą etymologią są – według Schlesingera – następujące:

- nazwa Merseburg nie jest słowiańska; najstarsze odnotowane nazwy tego miasta mają zawsze literę „r” przed literą „s”, a także literę „g” na końcu;

- rękopisy klasy A i B dzieła Widukinda przekazują formę Mersburg, a nie Mesburg;

- w burgwardzie merseburskim nie było miejsca dla licznej grupy owych *latrones* oraz *fures*;

- Thietmar z Merseburga, bazujący na dziele Widukinda, z pewnością nie omieszkiałby wykorzystać informacji o *legio mesaburiorum*, gdyby rzeczywiście odnosiła się do Merseburga.

Wysunięta przez Schlesingera etymologia jest niezwykle interesująca odnośnie do naszych rozważań, gdyż łączy się ze środowiskiem, które jest naturalne dla wojowników, banitów, bandytów i barbarzyńców. Zwróćmy przede wszystkim uwagę, że słowiańskie słowo *měza* oznacza tyle, co „miedza, granica”²⁷. Z tego wynika, że przestrzeń, w której legion działał, to nie zwykłe lasy, a więc przestrzeń typowa dla wszelkiej maści banitów, zbójów i rzezimieszków, lecz lasy graniczne, stanowiące naturalne oddzielenie terytorium własnej grupy od tego, co jest „obce, dzikie i barbarzyńskie”.

Wojownicy, banici, bandyci i barbarzyńcy

Przyjmując tezę, że społeczeństwa indoeuropejskie wykształciły specyficzną matrycę ideową porządkującą przestrzeń podług trzech funkcji – władzy zwierzchniej, wojowniczości,

²⁷ Zob. np. K. POLAŃSKI, *Słownik etymologiczny języka Drzewian połabskich*, t. 3, Warszawa 1973, s. 385.

wreszcie płodności wraz z obfitością – możemy rozpocząć od próby umieszczenia w jej obrębie zarówno wojownika, jak i bandyty²⁸. Władza zwierzchnia, monarchia stoi w centralnym punkcie indoeuropejskiego porządku przestrzennego. Stąd jej główna siedziba jest punktem centralnym całej domeny, środkiem kraju²⁹. Idea ta odzwierciedlona jest najwyraźniej w podziale prowincji, jaki znajdujemy na terenie starożytnej i średniowiecznej Irlandii. Kraj ten podzielony został na pięć prowincji, jedna z nich – Meath (staroirlandzkie *Mide* oznacza tyle, co „środek, środkowa”) – jest prowincją królewską. Przeświadczenie, że środek jest tym miejscem, którego dzierżenie uzasadnia prawo do panowania nad całą krainą, mocno poświadczono jest u Celtów. Wśród rywalizujących o hegemonię nad Galią grup znajdujemy Biturygów – „królów świata”, lud roszcący sobie prawa do władzy zwierzchniej nad wszystkimi ludami tej krainy. Manifestowanie tego zwierzchnictwa nie ograniczało się tylko do samej nazwy plemiennej, wyrażającej królewski, zwierzchni status ludu. Ich mityczny król o imieniu Ambigatus miał być władcą całej Celtyki³⁰. Co więcej, Biturygowie twierdzili również, że ich własna kraina stanowi część środkową całej

²⁸ Zob. F. LE ROUX, *Le celticum d'Ambigatus et l'omphalos gaulois. La royauté supreme des Bituriges*, „Ogam” 13 (1961), s. 159–184; Ch.J. GUYONVARCH, *Mediolanum Biturigum, deux éléments de vocabulaire religieux et de géographie sacrée*, tamże, s. 155–156; Z. DALEWSKI, *Między Gnieznem a Poznaniem. O miejscach władzy w państwie pierwszych Piastów*, „Kwartalnik Historyczny” 98, 2 (1991), s. 19–43; J. BANASZKIEWICZ, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 2002, s. 340–442; A. PLESZCZYŃSKI, *Organizacja przestrzeni władzy w europejskich społecznościach tradycyjnych – zarys problemu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F: Historia” 52 (2015), s. 9–27.

²⁹ DALEWSKI, *Między Gnieznem a Poznaniem*, s. 30–32.

³⁰ TITUS LIVIUS, *Ab Urbe condita / Römische Geschichte*, t. 2: *Liber / Buch 4–6*, wyd. H.-J. HILLEN, Düsseldorf–Zürich 2007, lib. V, cap. 34, s. 232; LE ROUX, *Le celticum*, s. 159–184; GUYONVARCH, *Mediolanum Biturigum*, s. 155–156.

Galii. Komunikowali tym samym, że również przestrzeń, którą zajmują, uzasadnia ich prawa do zwierzchnictwa nad wszystkimi ludami Galii³¹.

W tym indoeuropejskim porządku, który według idei ma odzwierciedlać również porządek kosmiczny, centrum to miejsce, gdzie panuje ład, porządek społeczny³². Jest to miejsce uosabiające wszelkie wartości i cnoty, które niesie z sobą cywilizacja. Innego rodzaju przestrzeń jest domeną zarówno wojownika, jak i łupieżcy. Ich przestrzenią jest pogranicze, które jest miejscem konfliktu między dzikością a kulturą, barbarzyństwem a cywilizacją³³. Styka się ono z tym, co „wrogie, nieprzyjazne” – terytorium nieprzyjaciół, będących odwiecznymi wrogami własnego ludu, z tego też powodu zdehumanizowanymi czy postrzeganymi jako gorsi, „niżsi”, uważanymi za dzikusów, barbarzyńców czy wręcz za zwierzęta. Tutaj kultura i cywilizacja na niewiele się zdadzą – liczy się wojownik, łupieżca, który nie dość, że bronił będzie pogranicza przed najazdem wrogów, to jeszcze sam prowadził będzie wyprawy łupieskie na ziemie nieprzyjaciół³⁴.

Jednym z najbardziej znanych przykładów grupowania elementu przestępczego w ramach oddziałów zbrojnych jest wspomniania już irlandzka *fian* lub *diberg*. Jeden z lepszych znawców problematyki tych związków wojowników, Joseph Falaky Nagy, twierdzi, że instytucja ta służyła przede wszystkim wysysaniu ze społeczeństwa elementów niepożądanych, agresywnych i kryminogennych, dostarczając im jednocześnie możliwości dawania upustu swoim dzikim i pełnym przemocy zachowaniom już w ramach *fian*³⁵. W jej szeregach

³¹ LE ROUX, *Le celticum*, s. 170.

³² BANASZKIEWICZ, *Polskie dzieje*, s. 414.

³³ S. HARLAN-HAUGHEY, *The Ecology of the English Outlaw in Medieval Literature: From Fen to Greenwood*, Oxon 2016, s. 10.

³⁴ BANASZKIEWICZ, *Polskie dzieje*, s. 414 nn.

³⁵ Zob. J.F. NAGY, *Fian*, [w:] *Celtic Culture: A Historical Encyclopedia*, red. J.T. KOCH, t. 1: *A–Celti*, Santa Barbara 2006, s. 733–734.

schronienie znajdowali ci, którzy stracili łaskę króla, zostali skazani na banicję lub też utracili swój status społeczny. Ci „synowie diabła” czy „synowie śmierci” (*maic bàis*), jak określają ich źródła irlandzkie, byli znani jako brutalni najeźdźcy – roczniki z Ulsteru donoszą, że najeżdżali królestwa na sposób pogan³⁶. Jednakże sądzić należy, że członkowie *fian* zwani w źródłach irlandzkich *latrones* lub *latrunculi* mogli dokonywać rabunków i napadów, ale nie wobec grupy, z której pochodzili. Powiemy o tym jeszcze w dalszych rozważaniach.

Inny przykład grupy złożonej z bandytów, która działa na pograniczu i walczy z barbarzyńcami, znajdujemy w *Cycle des Narbonnais*. Aïmer le Chetif był jednym z sześciu synów hrabiego Ademara z Narbony, wygnanym wraz z braćmi przez ojca z domu. Bracia otrzymali od rodziciela rozkaz podboju Hiszpanii. Aïmer zbiera wokół siebie całą armię awanturników i wywalcza królestwo na ziemi hiszpańskiej. Dowiadujemy się, że ci awanturnicy rekrutują się ze złodziei, rozbójników i morderców³⁷. Cała jego dalsza działalność to nieustanna walka z barbarzyńcami, którymi są rzecz jasna w tym przypadku Saraceni³⁸. Również Aïmer le Chetif i jego ludzie wpisują się w przestrzeń niecywilizowaną, barbarzyńską. Powiada się o nim, że nigdy nie spał pod dachem, kocha on wręcz odludzia³⁹. Składa nawet przysięgę, że nie będzie spał w łożu i chronił się pod zadaszeniem. W innym miejscu czytamy, że ojciec Aïmera rzuca nań klątwę – nie będzie odtąd nigdy spał wewnątrz murów, jadł przy stole, kosztował wina i nie otrzyma żadnej posiadłości lennej⁴⁰. Wszystkie te cechy demonstrują barbarzyńskie – dzikie wręcz – bytowanie Aïmera i jego bandyckiej kompanii. Klątwa rzucona

³⁶ Zob. D. WYATT, *Slaves and Warriors in Medieval Britain and Ireland, 800–1200*, Leiden–Boston 2009, s. 70.

³⁷ WEEKS, *Aïmer le Chetif*, s. 416.

³⁸ Tamże, s. 412.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 415.

na tego bohatera zawiera w sobie te wszystkie motywy, które w antytezie cywilizacja – barbarzyństwo leżą w obrębie tego drugiego. Mury symbolizują miasta, a więc podstawowy znak cywilizacji. Wino było uważane za napój cywilizowany i jego nieznanomość czy niespożywanie było uważane za oznakę barbarzyństwa⁴¹. Wreszcie posiadanie lenna symbolizuje porządek i hierarchię, która obca jest żyjącym w stanie chaosu barbarzyńcom. Inny przykład dzikiego bytowania wojownika-pogranicznika znajdujemy w *Powieści dorocznej*. Gdy książę ruski Światosław I (zm. 972) dorósł, zebrał wokół siebie liczną oraz dzielną drużynę i na jej czele odbył liczne kampanie wojenne⁴². Na swoje wyprawy nie zabierał wozów i kotłów, nie gotował mięsa, lecz kroił cienkie paski mięsiwa, które piekł następnie na rozżarzonych węglach. Nie posiadał namiotu, lecz rozpościarał derkę, na której spoczywał, a pod głowę kładł siodło. Widać, że zarówno strawa – pieczona, a nie gotowana w kotle⁴³, jak i spoczynek pod gołym niebem, a nie pod dachem czy innym schronieniem – wpisują księcia w sferę dziką, niecywilizowaną.

Spoglądając na te przykłady, zauważamy, że zarówno w przypadku naszego legionu, jak i *fian* istnieje pewna prawidłowość. Elementy destabilizujące wspólnotę nie zostają fizycznie unicestwione, lecz kierowane są w stronę granicy, gdzie dalej prowadzić mają swoje rozbójnicze życie. Przemoc,

⁴¹ F. HARTOG, *The Mirror of Herodotus: The Representation of the Other in the Writing of History*, tłum. J. Lloyd, Berkeley–Los Angeles 1988, s. 166; R. KASPERSKI, Reges et gentes. *Studia nad dyskursem legitymizującym władzę nad wspólnotami wyobrażonymi oraz strategiami ich konstruowania we wczesnym średniowieczu (VI–VII w.)*, Warszawa 2017, s. 260–261.

⁴² *The Russian Primary Chronicle*, wyd. i tłum. S.H. CROSS, O.P. SHERBOWITZ-WETZOR, Cambridge, MA 1954, s. 84. Zob. J. BANASZKIEWICZ, *Mieszko I i władcy jego epoki*, [w:] Civitas Schinesghe. *Mieszko I i początki państwa polskiego*, red. J.M. PIKORSKI, Poznań–Gniezno 2004, s. 89–110, zwł. s. 94–95.

⁴³ Zob. P. ŻMUDZKI, *Władca i wojownicy. Narracje o wodzach, drużynie i wojnach w najdawniejszej historiografii Polski i Rusi*, Wrocław 2009, s. 124–126.

która stanowi część życia owych *latrones*, zamiast destabilizować wspólnotę, zostaje użyta do jej obrony. Miast stanowić ustawiczne zagrożenie dla współplemieńców, bandyci zostają skierowani przeciwko wrogom wspólnoty, z której pochodzą. Każdy członek *fian* był jednocześnie pod względem prawnym banitą, ponieważ egzystował poza swoją *tuath* (grupą terytorialną czy etniczną)⁴⁴. Kierowano go w stronę granicy terytorium plemiennego, skąd wraz z innymi członkami swej *fian* dokonywał obowiązkowych najazdów na terytoria sąsiednich *tuath*⁴⁵.

Pogranicze niemiecko-słowiańskie jest oczywiście typową przestrzenią, która stanowi obszar zlewania się cywilizacji i barbarzyństwa – Słowianie byli dla Widukinda barbarzyńcami. Wspominaliśmy o analogiach między *legio mesaburiorum* a *fian*. Jednakże problemem dla tych porównań jest fakt, że Henryk I darował członkom legionu – oprócz broni – ziemię. Tego samego nie możemy powiedzieć o naszej irlandzkiej *fian*; członkowie tego związku wojowników żyli głównie z polowań na dziką zwierzynę, a w zimowych miesiącach chronili się – za pozwoleniem króla – w osadach należących do grupy, z której się wywodzili.

Analogię dla decyzji niemieckiego króla znajdujemy w późniejszych czasach w dalekiej Szkocji. William z Newburgh (XII w.) relacjonuje o bujnym życiu mnicha o imieniu Wimund⁴⁶. Zdolny to był człowiek, więc szybko piął się w duchownej hierarchii, zostając prałatem na wyspie Man. Jednak wojownicza natura duchownego szybko dała znać o sobie. Zebrał on wokół siebie bandę „mężów będących w potrzebie i śmiałych” (*viros inopes et audaces*) i ogłosił się

⁴⁴ J. CAREY, *Heroic Ethos in Early Celtic Literatures*, [w:] *Celtic Culture*, s. 907–912, zwł. s. 908–909.

⁴⁵ Tamże, s. 909.

⁴⁶ *Selections from the Historia rerum Anglicarum of William Newburgh*, wyd. Ch. JOHNSON, New York 1920, lib. I, cap. 24, s. 19–21; WYATT, *Slaves and Warriors*, s. 87–88.

prawowitym dziedzicem szkockiej prowincji Moray. Na czele swych śmiałków zaczął najeżdzać sąsiednie wyspy, dając się we znaki każdemu regionowi Szkocji, wszędzie łupiąc i mordując. Jego bandycka kompania była nieuchwytna i w końcu szkocki król Dawid I (zm. 1153) postanowił w inny sposób „spacyfikować” rozbójnicze zapędy Wimunda i jego łotrów. Nadał im leżące nieopodal Lancastershire ziemie pograniczne, chcąc przez to skierować ich najazdy na ziemie angielskie⁴⁷. Jak zauważa David Wyatt, wojownicze bandy – takie jak ta prowadzona przez Wimunda – istniały zarówno na terenie wczesnośredniowiecznej Szkocji, jak i Walii w okresach dużo wcześniejszych⁴⁸. Nadanie ziemi było uważane za oficjalne uznanie⁴⁹, stąd też osadzano takie grupy wojowników na przygranicznych ziemiach, nadając im je na własność. Jednakże decyzje Henryka I i Davida I można interpretować jeszcze w inny sposób. Nadanie ziemi miało związać dotychczasowych najeźdźców z terytorium, które mieli odtąd bronić. Jeśli chcieli oni dalej uprawiać zbójcki proceder, to przeciw tym, którzy mieszkali za pograniczem – przeciw „obcym”.

Członkowie *legio mesaburiorum* – jeśli rację ma Schlesinger – stanowili coś w rodzaju strażników lasów granicznych (czy nawet pewnego rodzaju „pograniczników”⁵⁰). Co ciekawe, podobne określenie znajdujemy u Anglosasów. Pod terminem *mearcward* ukrywa się „strażnik granicy”⁵¹, a określano nim wszelkiej maści banitów, których znaleźć można było na pograniczu⁵². Hipotezą pozostanie twierdzenie, że terminem

⁴⁷ WYATT, *Slaves and Warriors*, s. 87–88.

⁴⁸ Tamże, s. 88.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ BANASZKIEWICZ, *Polskie dzieje*, s. 414.

⁵¹ E. TREHARNE, *Borders*, [w:] *A Handbook of Anglo-Saxon Studies*, red. J. STODNICK, R.R. TRILLING, Malden–Oxford 2012, s. 9–22, zvl. s. 14, 16.

⁵² J.R. CLARK HALL tłumaczy ten termin jako *wolf*; zob. tenże, *A Concise Anglo-Saxon Dictionary*, Toronto 1984 (4. wyd.), s. 231.

tym określano tych banitów, którzy mieli obowiązek dokonywania najazdów na ziemie nieprzyjacielskie. Przytoczyć można również ciekawą informację z *Kroniki Słowian* Helmolda (zm. po 1177), opisującego niejakich Markomanów, którzy mieli być ludźmi zewsząd zebranymi, zamieszkującymi marchię⁵³. Niestety przekaz źródła nie przekazuje informacji, że ci pogranicznicy byli skazanymi i osiedlonymi w marchii przestępcami, którzy mieli ją bronić przed wrogami.

Przemoc „pozytywna” a przemoc „negatywna”

Jakkolwiek zabawnie brzmi fraza „przemoc pozytywna”, to jednak istniało w przeszłości ściśle rozróżnienie między agresją skierowaną „do wewnątrz” (przeciwko współplemioncom) a tą, którą kierowano „na zewnątrz”, czyli przeciwko wszystkim, którzy nie byli członkami własnej grupy. Ta pierwsza była uważana za coś niegodnego wojownika, m.in. dlatego, że prowadziła do przelewania krwi bratniej, ofiarami stawali się ci, w których żyłach płynęła ta sama krew. „Przemoc negatywna” była ze wszech miar destrukcyjna, rozsadzała wspólnotę od środka. Druga z wymienionych była wartościowana pozytywnie – wojownicy kierowali swój oręż przeciw obcym, nierzadko odwiecznym wrogom własnego ludu, a często niżej stojącym pod względem rozwoju cywilizacyjnego grupom, które określano mianem barbarzyńców czy – dehumanizując wroga – dzikich bestii. W instytucji *Männerbunde* rozróżnienie między dwoma rodzajami przemocy było silnie ugruntowane⁵⁴. Tak np. Herulowie –

⁵³ HELMOLDI *presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, wyd. J.M. LAPPENBERG, B. SCHMEIDLER, Hannoverae 1937 (MGH, SS rer. Germ., 32), lib. I, cap. 68, s. 62.

⁵⁴ Zob. G. MEISER, „*Indogermanische Jugendbünde*” oder: *Probleme bei der Rekonstruktion sozialer Strukturen*, [w:] *Geregeltes Ungestüm. Bruderschaften und Jugendbünde bei indogermanischen Völkern*, red. R.P. DAS,

u których ślady związków *Männerbünde* są widoczne – są ciekawym przykładem. Prokopiusz z Cezarei (VI w.) donosi, że gdy wschodniorzymski cesarz Anastazjusz I (zm. 518) pozwolił im osiedlić się na terytorium rzymskim, Herulowie dopuścili się wielu haniebnych czynów względem Rzymian⁵⁵. Dziejopis ten relacjonuje również, że z chciwości uciekali się do przemocy wobec sąsiadów, nie odczuwając żadnego wstydu z tego powodu⁵⁶. Ta ostatnia informacja może wpisywać się w żywione przez członków *Männerbünde* przeświadczenie, że stosowanie przemocy wobec „obcoplemieńców” nie jest czynem haniebnym czy powodem do wstydu.

W świecie społeczeństw indoeuropejskich istniało zasadnicze rozróżnienie między osiadłym wojownikiem, który był częścią plemienną wspólnoty, a wojownikiem-banitą, członkiem *Männerbünde*, spędzającym czas na ustawicznych najazdach na terytorium nieprzyjaciela, żyjącym na pograniczu, najczęściej w borach czy leśnych ostępach⁵⁷. Ślady takiego rozróżnienia znajdujemy również w materiale irlandzkim. Znawczynie celtyckich mitów, francuska badaczka Marie-Louise Sjoestedt, stworzyła dość ciekawą typologię irlandzkich herosów. Wyróżnia ona w jej obrębie dwa typy. Pierwszym z nich jest tzw. *le héros de la tribu* (bohater plemienia), który to typ reprezentowany jest przez największego z mitycznych bohaterów „szmaragdowej wyspy” – Cú Chulainna⁵⁸.

G. MEISER, Bremen 2002, s. 1–10; J.P. MALLORY, *Indo-European Warfare*, [w:] *War and Sacrifice: Studies in the Archaeology of Conflict*, red. T. POLLARDS, I. BANKS, Leiden–Boston 2007, s. 77–98, zwł. s. 93–94.

⁵⁵ PROCOPIUS: *in Six Volumes*, t. III: *History of the Wars. Books V–VI*, wyd. i tłum. H.B. DEWING, New York 1919, lib. VI, XIV.29, s. 410.

⁵⁶ Tamże, lib. VI, XIV.35–36, s. 412.

⁵⁷ Zob. K. McCONE, *Werewolves, Cyclopes, Diberga and Fianna: Juvenile Delinquency in Early Ireland*, „Cambridge Medieval Celtic Studies” 12 (1986), s. 1–22.

⁵⁸ Korzystałem z angielskiego przekładu jej pracy: M.-L. SJOESTEDT, *Gods and Heroes of the Celts*, Berkeley 1982, s. 73–98; inaczej: CAREY, *Heroic Ethos*, s. 908–909.

Jest on obrońcą i czempionem swojego ludu, reprezentantem swojej wspólnoty, strażnikiem plemiennych granic⁵⁹. Choć Cú Chulainn uczestniczy w najazdach organizowanych przez swych ziomków, Ulatów, to jego główna rola polega na obronie plemiennych ziem. Imię jego znaczy tyle, co „pies Culanna” lub „ogar Culanna”⁶⁰. Imię to zresztą otrzymał, gdy zmuszony był zabić psa-strażnika, którym opiekował się służący królowi Conchobarowi kowal o imieniu Cualu (Culann). Śmierć psa była dla kowala ciosem, więc Cú Chulainn, chcąc powetować mu tę stratę, zajął miejsce ogara, stając się obrońcą i strażnikiem wspólnoty Ulatów.

Drugim typem jest tzw. *le héros en dehors du cadre de la tribu* (bohater poza plemieniem), typ reprezentowany przez innego wielkiego mitycznego bohatera Irlandii – Finna mac Cumhailla (lub Fionna mac Cumhailla)⁶¹. Był on przywódcą *Clanna Baoiscne*, czyli *fian* prowincji Leinster. Zarówno Finn, jak i reszta członków *fian* egzystują poza plemieniem, nie przynależą już do grupy krewniczkiej (*tuath*), z której się wywodzą. Każdy z członków *fian* wraz z wejściem w szeregi tego związku wojowników traci automatycznie wszelkie więzy pokrewieństwa z członkami swej *tuath*; jak stwierdza Sjoestedt: „Jest poza systemem zbiorowej odpowiedzialności, będącym prawnym-sądowym wyrazem jedności klanu. Jest *éclanad* (wykorzeniony z rodu), poza *fian* nie ma żadnych innych krewnych, żadnej innej grupy społecznej”⁶². Jednakże „bycie poza wspólnotą”, z której członkowie *fian* pochodzą, nie uprawnia ich do jej atakowania. W przeciwieństwie do Cú Chulainna Finn i jego towarzysze nie odgrywają roli obrońców plemiennego terytorium, lecz są łupieżcami żyjącymi

⁵⁹ Zob. D.A. MILLER, *Cú Chulainn and Il'ya of Murom: Two Heroes and Some Variations on a Theme*, „Celts-Slavica” 1 (2005), s. 175–184, zwł. s. 181.

⁶⁰ SJOESTEDT, *Gods and Heroes*, s. 81.

⁶¹ Tamże, s. 99–110.

⁶² Tamże, s. 41. Por. *Capitulare Saxonicum*, c. 10, s. 57.

z najazdów na sąsiednie społeczności⁶³. Ich życie koncentruje się wokół toczenia wojny podjazdowej oraz polowań w lasach. Dzicz i leśne ostępy stanowią przestrzeń, w której żyją. Egzystują oni na marginesie uporządkowanych społeczności.

Diametralnie różne role odgrywane przez oba typy bohaterów – obronna i napastnicza – zakodowane są również w symbolice związanej z tymi dwoma archetypowymi bohaterami. W języku irlandzkim słowo *con* oznacza zarówno psa, jak i wilka⁶⁴. Pies jest symbolem obrońcy domostwa, strażnikiem swoich opiekunów. Inaczej ma się rzecz z wilkiem – zwierzę to symbolizuje najeźdźcę, drapieżnego wroga, żyjącego w lasach bandytę-wojownika, który pasożytuje na pracy osiadłych rolników. Cú Chulainn odgrywa rolę psa-wartownika, stróża swoich współplemieńców⁶⁵. Finn również wpisuje się w tę symbolikę, jego towarzyszami są dwa wierne psy – Bran i Sgeolán. Jednakże znakiem i symbolem *Männerbünde* jest wilk⁶⁶. Symbolizuje on dzikość i śmiertelne zagrożenie, a więc cechy związków wojowników takich jak członkowie *fian*. Nic dziwnego zatem, że Finn uwielbiał słuchać wycia wilków, zwierząt, które symbolizowały drapieżny i wrogi aspekt działalności wojowników *Clanna Baoiscne*. Co więcej, jak już dawno zauważono, najstarsze przekazy dotyczące Finna nie nazywają go Finn mac Cumhaill, lecz Finn mac Con – Finn syn wilka⁶⁷. To wpisuje go w typ bohaterów, którzy albo są dziećmi wilków, albo w dzieciństwie zostali uratowani i wykarmieni przez wilczyce. Do takich należą Romulus i Remus, Cyrus II Wielki, a także irlandzki władca Cormac mac Airt⁶⁸. Wszyscy oni

⁶³ SJOESTEDT, *Gods and Heroes*, s. 100.

⁶⁴ Zob. np. CAREY, *Heroic Ethos*, s. 909.

⁶⁵ SJOESTEDT, *Gods and Heroes*, s. 88.

⁶⁶ Zob. MALLORY, *Indo-European Warfare*, s. 77–98.

⁶⁷ Zob. L. RÜBEKEIL, *Diachrone Studien zur Kontaktzone zwischen Kelten und Germanen*, Wien 2002, s. 134.

⁶⁸ Zob. McCONE, *Werewolves*, s. 20; R.N. FRYE, *The History of Ancient Iran*, München 1984, s. 82–84; K. KERSHAW, *The One-Eyed God*:

byli w pewnych okresach swych żywotów przywódcami grup wojowników, które możemy określać mianem *Männerbünde*.

Wracając do Cú Chulainna i Finna, możemy stwierdzić, że oba typy bohaterów dzieli wiele cech, ale łączy jedno – przemoc kierują oni „na zewnątrz”, przeciw wrogom wspólnoty, której albo bronią (Cú Chulainn), albo z niej pochodzą (Finn). A więc znajdujemy kolejną cechę, która łączy członków legionu z *Männerbünde* typu *fian* – przemoc kierują oni wyłącznie przeciwko wrogom własnej grupy etnicznej. Przemoc, agresja i dzikie, zwierzęce wręcz zachowania są odpowiednie na granicy, gdzie można spożytkować je przeciwko wrogom. W stolicy kraju – miejscu ze wszech miar cywilizowanym – przemoc jest nie na miejscu, może jedynie zdestabilizować i zniszczyć wspólnotę, jest „przemocą negatywną”. Rzecz ciekawie zobrazowana jest w irlandzkim utworze *Urowadzenie byków z Cooley (Táin Bó Cúailnge)*⁶⁹. W odpowiednim passusie, który stanowi część tzw. młodzieńczych czynów (*Macgnímrada*) bohatera, czytamy, że na swój pierwszy bój udał się na granicę prowincji Ulster, gdzie stoczył zwycięską walkę z trzema synami Nechty, starymi wrogami Ulatów. W trakcie walki wpadł w szal bojowy – tzw. *riastrad* – który nie opuścił go nawet wtedy, gdy Cú Chulainn pozabijał wrogów i skierował się w drogę powrotną, ku stolicy prowincji Ulster, Emain Macha. Bojąc się, że bohater w szale wyrznie do nogi wszystkich swoich współplemieńców, król Conchobar wysłał przeciw niemu zastęp nagich kobiet, których nagość miała najpierw go zawstydzić, a potem uspokoić.

Sarah Künzler pokusiła się o kilka ciekawych komentarzy na temat wyglądu Cú Chulainna⁷⁰. Ma on mieć dwie

Odin and the (Indo-)Germanic Männerbünde, Washington 2000, s. 132–139.

⁶⁹ *Táin*, czyli *uprowadzenie stad z Cuailnge*, tłum. E. BRYLL, M. GORAJ, Warszawa 1983, s. 101–105.

⁷⁰ S. KÜNZLER, *Flesh and Word: Reading Bodies in Old Norse-Icelandic and Early Irish Literature*, Berlin 2016, s. 61–154.

natury – ludzką i potworną. Pierwsza z nich objawia się w jego pięknym, męskim wyglądzie – trójkolorowych włosach, wspaniałej budowie ciała. Druga ujawnia się, gdy bohater wpada w szal, jedno z jego oczu cofa się w głąb głowy, włosy stają dęba⁷¹. Bohater łączy w sobie zachowania heroiczne (dzielność oraz obronę własnego ludu i własnej prowincji) oraz zachowania destrukcyjne, które objawiają się w pełni, gdy osiąga on stan *ríastrad*⁷². Szal Cú Chulainna jest zagrożeniem zarówno na poziomie indywidualnym, jak i grupowym, społecznym. Wtedy puszczają wszystkie granice – przestaje być obrońcą swoich współplemieńców i może stać się bratobójcą, mordercą własnych krewniaków⁷³.

Ríastrad jest zachowaniem, które jest pożądanym na pograniczu, tam wojownik może ujawniać swe zwierzęce, agresywne instynkty. Na pograniczu wojownik napotka tylko wrogich najeźdźców, którzy – niepowstrzymani – siac będą śmierć i pożogę na terytorium, które Cú Chulainn ma obowiązek bronić, ale stolica jest miejscem, gdzie na szal bitewny po prostu nie ma miejsca. Jest ona bowiem uosobieniem porządku społecznego, ładu i cywilizacji.

Podsumowanie

Zaprezentowane w niniejszym szkicu rozważania wskazują, że przedstawione przez takich badaczy jak R. Köpke, K. Leyser czy H. Grundmann wzmianki źródłowe z trudnością mogą być uważane za analogiczne przypadki do formowania takich formacji zbrojnych jak *legio mesaburiorum*. Jeśli gdzieś szukać genezy takich związków wojowników jak

⁷¹ Zob. W. SAYERS, *Early Irish Attitudes toward Hair and Beards, Baldness and Tonsure*, „Zeitschrift für Celtische Philologie” 44 (1991), s. 154–189, zwł. s. 159.

⁷² KÜNZLER, *Flesh and Word*, s. 74.

⁷³ Tamże.

legio mesaburiorum, to w indoeuropejskiej tradycji tworzenia oddziałów zbrojnych grupujących element niespokojny i wojowniczy, którego używano do obrony własnej społeczności. Miejsce dzikiego i agresywnego wojownika znajdowało się na pograniczu. Tam mógł dawać upust swojej agresji. Jego współplemieńcy byli bezpieczni, zagrożenie, jakie powodował, znajdując się pośród nich, skierowane zostało na zewnątrz – przeciwko wrogom wspólnoty.